

Ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. UŚ
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Teologiczny

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr lic. Doroty Pliszki, zatytułowanej „Analogiczna jedność przymierza w teologii objawienia Ericha Przywary”

„Odkrywcza myśl teologiczno-filozoficzna Ericha Przywary (1889-1972) pozostaje ciągle poza głównym nurtem poszukiwań prowadzonych współcześnie na terenie chrześcijańskiej teologii. (...) dzieło wielkiego niemieckiego jezuita o polskich korzeniach nie jest poznane ani wykorzystane w takim stopniu, na jaki zasługuje”. Pierwsze zdania przedstawionej do oceny dysertacji zasługują na przywołanie w krótkim wprowadzeniu do recenzji. Podzielał tę myśl: Doktorantka trafnie wybrała autora i zagadnienie, które przenika całą jego twórczość. Za cel stawia sobie przedstawienie głównych wątków myśli Przywary, ale nie można już na początek pominąć faktu, że przedstawienie to, odsłaniające bardzo bogatą myśl jezuita, stanowi zaproszenie do mierzenia się z wyzwaniami stojącymi przed współczesną teologią.

Deklaruję już na wstępie tej recenzji: mamy do czynienia z pracą wielopłaszczyznową, bogatą w szczegółowe wątki, a zarazem napisaną z wielką dyscypliną, która to opiera się na ścisłym powiązaniu każdego z wątków z główną myślą pracy. Nie trzeba ukrywać tego spostrzeżenia, które spotka się z wnioskiem końcowym: wystarczy bowiem rzut oka na plan pracy i jego powiązanie z tematem, by zdobyć pierwsze pojęcie o szerokości zakresu zagadnienia i o precyzyjnej logice jego potraktowania. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

1. Zagadnienie, metoda, układ pracy

Tytuł pracy precyzyjnie zapowiada jej treść. Można już w nim dostrzec trzy kręgi: rozumienie analogii, w jego kontekście rozumienie jedności przymierza (Boga z ludźmi) i wreszcie specyfikę teologii objawienia. Ta pierwsza konfrontacja z wielopłaszczyznowością podejmowanego problemu wzbudza respekt, zapowiadając głębokie potraktowanie niezwykle bogatej myśli Przywary, ale i budząc obawy co do możliwości spójnej i wyczerpującej prezentacji tak rozległego materiału. Kolejny krok w zrozumieniu zamysłu pracy i jego realizacji winna stanowić analiza układu treści. Ale uważam, że najpierw potrzebne będzie przywołanie zadeklarowanej przez doktorantkę metody pracy, bo ta podpowie coś istotnego na temat samego układu treści.

Metodę nazywa prosto: „analityczno-syntetyczną”. Wiadomo, że za takim sformułowaniem może kryć się wszystko, nierzadko niedostatki w przygotowaniu metodologicznego gruntu pracy. Dalsze wyjaśnienie rozwiewa jednak szybko tę zasadniczą wątpliwość. Doktorantka pisze: „Uważna lektura i analiza dzieł Ericha Przywary – szczególnie fragmentów wiążących się z zamierzoną rekonstrukcją – stanowiła podstawę dla wyboru struktury pracy i dla syntetycznej prezentacji najważniejszych aspektów dzieła Przywary...”. Przytaczam to zdanie ze względu na jego skondensowane brzmienie. W nim ujawnia się to, co uważam za warte

szczególnego podkreślenia. Po pierwsze jest to zrozumienie „analizy” i „syntezy”, które faktycznie będzie dalej realizowane z żelazną konsekwencją w całej pracy. Doktorantka pod pojęciem analizy rozumie przede wszystkim (a być może wyłącznie) uprzednią w stosunku do redakcji tekstu pracę nad lekturą źródeł (w większości pracę zupełnie samodzielną, przy braku odpowiednich opracowań). Analiza w tym ujęciu to uważna, rozumiejąca lektura, śledzenie drogi wątków myślowych, ich przenikania do kolejnych zagadnień, wnikliwe badanie powiązań między kolejnymi płaszczyznami problemów rozwiązywanych przez Przywarę. Synteza zaś odbywa się na poziomie redakcji tekstu: autorka przedstawia myśl Przywary konsekwentnie w „sposób syntetyczny”, czyli z wysoką precyzją prezentuje w samodzielnym skrócie całe zespoły treści. W ten sposób zapowiedź ze wstępu dotycząca metody, tylko z pozoru schematyczna, potwierdza się w całej rozciągłości w pracy. Sama zresztą o tym wspomina, że zakrój pracy domagał się od niej nieustannego podejmowania decyzji co do wyboru treści, tak by całość była reprezentatywna i wierna wobec źródła. Po drugie w zacytowanym zdaniu wyjaśniającym metodę znajdujemy ważną wskazówkę dotyczącą układu treści: struktura pracy wynika z analizy źródeł. Nie została więc narzucona z zewnątrz przez jakąś gotową koncepcję – właśnie „gotową metodę”. Metoda w przyjętym układzie pracy polega zatem na uważnym wsłuchiwaniu się w tekst, oczywiście przy założeniu znajomości kontekstów teologicznych. Tym samym idzie tropem kolistego procesu hermeneutycznego, gdzie początkowe założenia podlegają wciąż pogłębieniu i weryfikacji w procesie pogłębiającego się rozumienia tekstu. Ta ryzykowna na swój sposób metoda (przynajmniej na etapie pracy podlegającej ocenie kwalifikacyjnej) przyniosła w recenzowanej dysertacji znakomity, dojrzały efekt. Świadczy o tym już sam jej układ.

Praca składa się z trzech części, w skład których wchodzi trzy lub dwa rozdziały, zachowujące ciągłość numeracji (warto zwrócić uwagę na bardzo dobre proporcje ilościowe objętości jednostek i zbalansowaną strukturę całości). W ten sposób jej układ można czytać na „dwóch poziomach”. Ale nie ma wątpliwości, że wiodącą rolę, z punktu widzenia samego tematu, ma podział na części. W nim odsłania się realizacja głównej myśli całej pracy. W pierwszej części następuje kluczowe i wprowadzające zarazem przedstawienie rozumienia *analogia entis*. Kluczowe, bo umożliwiające zrozumienie całej myśli Przywary, wprowadzające w jego centralną oś. Druga część odsłania rozważane przez Przywarę przeniesienie problemu *analogia entis* na płaszczyznę kościelno-teologicznej historii sporu wokół nauki Joachima z Fiore, sporu owocującego orzeczeniem Lateranum IV. Tu już, ze względu na specyfikę tej debaty, dochodzi do głosu główny problem rozumienia objawienia Boga w świecie (historii), ujmowany w perspektywie wcześniej omawianej zasady analogii, która tutaj obiera konkretny kształt napięcia między nieskończonym a skończonym. Ciągłe powroty Przywary do tej źródłowej kwestii, wynikającej w wrażliwości na właściwe rozumienie analogicznej relacji między Bogiem a światem, prowadzą go także do głębokiej refleksji nad rolą analogii w ujmowaniu relacji między Starym a Nowym Testamentem i pojmowaniem tytułowej „jedności przymierza”. Treścią trzeciej części jest, można rzec, „chrześcijańska specyfikacja” tego samego problemu: na terenie samej centralnej prawdy wiary – prawdy o Wcieleniu Logosu – pojawia się konieczność właściwego jej ujmowania, wynikająca z zasady analogii bytu i jej kościelno-teologicznego sformułowania (Lateranum IV). Jak słusznie wskazuje doktorantka, dla Przywary kluczowym pojęciem, służącym naświetleniu zagadnienia i jego właściwemu rozwiązaniu, jest *admirabile commercium*, formuła głęboko wpisana w teologiczną świadomość chrześcijaństwa i przynosząca szereg różnych rozwiązań, których wartość Przywara poddaje głębokiej, wielostronnej analizie, profilując równocześnie własne rozwiązanie.

Wartałoby wejść w głębszą strukturę pracy, by wskazać na dalszych poziomach na znakomite uchwycenie myśli Przywary przez doktorantkę. Nie mogąc tego czynić z oczywistych względów i pozostając przy pierwszym poziomie podziału treści, stwierdzam, że doktorantka znakomicie wykorzystwała opisaną wcześniej strategię metodologiczną, czyli wytworzenie planu pracy z uważnego słuchania (i analizy) źródeł. Układ „analogia entis (metafizyka Wcielenia) – Lateranum IV w kontekście joachimizmu (teologia objawienia świadoma analogii) – przymierze we Wcieleniu (analogia jako pryncypium ujmowania zbawczego Wcielenia)” znakomicie oddaje złożoność problematyki samego tematu pracy, dając możliwość precyzyjnego jej ujęcia w kolejnych etapach.

2. Dobór literatury

Zamieszczona na końcu pracy bibliografia wyróżnia źródła, wybrane dzieła Przywary i literaturę pomocniczą. Zwykle w kwestii podziału literatury łatwo pojawiają się spory. Stoję na stanowisku, że dzieła Przywary to po prostu źródła tej konkretnej pracy. Poprzedzające je dokumenty Kościoła mają jak zawsze wysoką rangę źródeł w teologii i trzeba je wyróżnić jako osobną grupę, ale uważam, że źródłami w tej pracy trzeba nazwać prace Przywary. Wykaz tych dzieł, rzeczywiście wykorzystanych w dysertacji jest najzupełniej reprezentatywny i pozwala wyczerpać podjętą problematykę. Literatura pomocnicza, zawierająca w sporej części opracowania wybranych aspektów myśli Przywary, została w pracy również dobrze wykorzystana – stając się narzędziem czytelnej charakterystyki i dyskusji poglądów Przywary. Co charakterystyczne, jej wykorzystanie jest wyraźnie największe w pierwszej części pracy. Świadczy to o nierównym rozłożeniu zainteresowania Przywarą przez komentatorów. Kwestia *analogia entis* wysuwa się tu na czoło. Tym większa pochwała należy się doktorantce za podjęcie tematu, który bazuje na tym wątku, ale stąd wyrusza daleko w głąb teologicznej refleksji jezuitę.

3. Ocena merytoryczna

W przedstawionym wyżej układzie pracy wymieniłem kilka wątków, w pewnej mierze streszczających główne linie całego doktoratu. Nie da się go jednak łatwo streścić – i w niniejszej ocenie nie miałyby to sensu. Praca obfituje w wielką ilość szczegółowych zagadnień. Zaznaczmy raz jeszcze – ta obfitość danych szczegółowych zawsze podlega rygorystycznej dyscyplinie logicznego uporządkowania. W żadnym miejscu pracy uważny czytelnik nie może stwierdzić, że zagubił się (co sugerowałoby, że i autor pracy) w morzu szczegółów. Sama obfitość treści jest oczywiście pochodną bogactwa myśli samego Przywary. Tu należałoby wspomnieć – co nieustannie doktorantka udowadnia samą prezentacją – że twórczość Przywary, skoncentrowana wokół myślenia o analogii wskazuje na związaną też z centralnymi kwestiami teologicznymi: analogia nie jest tylko formalną zasadą myślenia teologicznego, ale sama prowadzi do treściowego określenia szeregu zagadnień teologicznych a nawet do spraw tak syntetycznych jak refleksja nad znaczeniem chrześcijaństwa dla dziejów świata. Autorka dokonuje tak klarownej prezentacji, że wszędzie uderza swobodne poruszanie się Przywary po historii teologii, głęboka znajomość jej źródeł, umiejętność (i skłonność do) syntetycznego ujmowania treści, wskazywania zaskakujących tendencji rozwojowych na przestrzeni dziejów. W końcu dodajmy, chociaż Autorka nie zajmuje się już tym zagadnieniem: szczególnie H.U. von Balthasar, ale w dużej mierze także J. Ratzinger, może być rozumiany jako zainspirowany Przywarą kontynuator myślenia, które poszukuje wielkich syntetycznych wizji (włączając tu szczególnie refleksję wspomnianych autorów nad znamienym wpływem Joachima z Fiore). Ta dygresja ma służyć jednej konstatacji: myśl Przywary zasługuje na wielką uwagę, a z pewnością potrzebuje

kompetentnego wprowadzenia. Postawienie tezy, że doktorantce „udało się” wykonanie takiej pracy, jest oceną niewystarczającą. Doktorantka nieustannie udowadnia, że jej przejrzysta prezentacja to nie dzieło przypadku, bowiem bardzo dobrze zgłębiła myśl jezuitów (dokonała uprzedniej deklarowanej analizy) i dzięki temu zupełnie swobodnie ją przedstawia – mimo tego, że w zasadzie nieustannie jest to myśl na poziomie językowym i treściowym skomplikowana, gęsta. Śmiało, samodzielnie referuje poglądy Przywary. Przywoływane w wybranych miejscach cytaty pokazują, jak pod jej piórem bardzo zagęszczona myśl teologa, wyrażona w skomplikowany sposób, odżywa do bardzo czytelnej postaci, nie tracąc równocześnie swojej głębi.

Próba syntetycznego ujęcia efektów tej rozległej treściowo pracy nie może się udać. Pozostaje zatem przy pewnym subiektywnym zapisie: *Analogia entis* nie jest dla Przywary jedynie zasadą formalną teologii. Wskazuje on jasno, że jej przyjęcie pozwala na zrozumienie napięć i sporów toczonych w teologii a także nieusuwalnych wewnętrznych napięć w doktrynie chrześcijańskiej. Pokazuje, że skutki jej konsekwentnego przyjęcia rozciągają się bardzo szeroko. Między innymi zwraca uwagę na jej znaczenie w rozumieniu zbawienia. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli pamięta się, że w centrum tej nauki tkwi przekonanie o podarowanej więzi Boga z człowiekiem. Więż ta odsłania samo jądro zagadnienia przekroczenia przepaści między stwórcą a stworzeniem, a równocześnie pozostawienia nieusuwalnej różnicy ontologicznej między nimi. To samo dotyczy proporcji między tajemnicą Trójcy immanentnej a Trójcą ekonomiczną. Innymi słowy, *analogia entis* jest zasadą orzekania i myślenia teologicznego, gdyż jest zasadą rzeczywistości, rzeczywistej relacji między Bogiem a światem. Uzbrojona w tę świadomość teologia może rozwijać się unikając mielizn, polegających na ucieczce przed napięciem ukrytym w spotkaniu nieskończonego ze skończonym: zatem szczególnie w Objawieniu, w drodze intelektualnego poznania Boga, w ujmowaniu charakteru tego spotkania. Przywara proponuje w tym sensie klucz do teologii chrześcijańskiej, a autorka dysertacji znakomicie opisuje jego genezę, naturę a potem także zastosowanie przez jezuitę do wybranych obszarów teologicznego namysłu.

Przystąpmy przy formalnym wymiarze prowadzenia dyskursu w dysertacji. Zasadniczo mamy w niej do czynienia z prezentacją myśli Przywary. Jest to – jak już zwróciłem uwagę – prezentacja znakomicie uporządkowana i już dzięki temu niezwykle czytelna. Stwierdziłem już także, że jest to prezentacja syntetyczna, a więc w żaden sposób nie zdradza cech niewolniczego przywiązania do tekstu źródłowego (tak bywa, gdy trudny tekst przerasta sprawozdawcę), a dowodzi głębokiego przetrawienia analizowanej myśli. Czy doktorantka przechodzi od tej syntetycznej, rozumiejącej prezentacji szczebel wyżej, czyli do charakterystyki poglądów a nawet ich oceny? Niewątpliwie akcent pada na prezentację – tak zresztą doktorantka pisze o celu swojej pracy we wstępie. Ale wyraźne elementy zdystansowanej charakterystyki omawianej myśli pojawiają się w całej pracy. Szczególnie jest dla nich miejsce w długich podsumowaniach wieńczących każdy z ośmiu rozdziałów. Są tam trafne uwagi, wyrażone w tak naturalny sposób, że łatwo przeoczyć ten fakt przejścia z trybu prezentacji w tryb charakterystyki, czasem zaś pewnych ostrożnie stawianych tez dotyczących np. źródeł przekonań Przywary. Przede wszystkim zaś uwagi z podsumowań urzekają trafnością syntezy adekwatnej do właśnie omówionej treści. Jest kwestią subiektywnej oceny, czy zdystansowanych tez, pytań zadawanych Przywarze z zewnątrz powinno być więcej. W moim przekonaniu dysertacja tak dobrze prezentująca niezwykle bogaty i skomplikowany materiał broni się sama. Dyskretnie podsuwane elementy krytycznego odbioru tych treści zupełnie wystarczają. Więcej, ich nadmiar zakłóciłby

podstawowy zamysł w pracy i tak już obszernej, jakim było przedstawienie tak bogatego rozwinięcia tytułowego problemu.

4. Język dysertacji

Już zwracałem uwagę na czytelność przedstawienia problematyki. Trzeba dodać bardzo wysoką kulturę języka dysertacji. Czytelnik łatwo zdobywa tutaj poczucie obcowania z pięknym i zrozumiałym językiem polskim. I nie opuszcza go ono ani na chwilę. Nie jest to oczywiste w tekstach naukowych, także teologicznych. Nie dzieje się to na niekorzyść języka naukowego, zawsze kładącego akcent na ścisłość, a unikającego emocjonalnych ozdobników. Gdzieś zauważałem przyrost ozdobnych epitetów, ale najwyraźniej działa się to pod wpływem samego Przywary, który sam nie unikał pewnych „nietechnicznych” terminów używanych w metaforycznym sensie (np. „wibrujący”, „rozedrgany”). Oczywiście, to nieuniknione, że w pracy liczącej ponad 300 stron pojawiają się sporadyczne błędy literowe a także pewne drobne powracające błędy interpunkcyjne. Ale to drobiazgi, które bardzo łatwo usunąć przed publikacją. Przede wszystkim powtórzę moje przeświadczenie, że znakomita znajomość źródeł i kompetencja teologiczna autorki spotyka się z jej dużą umiejętnością wyrażania się piękną i precyzyjną polszczyzną. Efekt takiego spotkania to niezawodnie znakomita praca, umożliwiająca przyjemną, choć w tym przypadku bardzo wymagającą lekturę.

Trudno mi formułować znaczące uwagi krytyczne pod adresem przedstawionej dysertacji. Drobne elementy krytyki tu poruszone są w zasadzie bez znaczenia wobec podstawowej wielkiej wartości dzieła, które kompleksowo, na najwyższym poziomie i zarazem niezwykle czytelnie przybliżyła po polsku (nareszcie!) myśl teologa z Katowic, który inspirował wielkich teologów XX wieku: Rahnera i Balthasara i wielu innych.

Pozwolę sobie na refleksję: często wracam wspomnieniem do ostatniego wykładu Karla Rahnera, wygłoszonego przez niego we Freiburgu krótko przed śmiercią (*Erfahrungen eines katholischen Theologen*), a dostępnego w postaci nagrania w Internecie. Całą pierwszą część swej przejmującej mowy Rahner poświęcił tajemnicy Boga i zasadzie analogii, wyrażając przy tym obawę, że chyba nie zawsze do końca o niej pamiętał. Po lekturze doktoratu Doroty Pliszki nie mam wątpliwości, że ten dojrzały teolog *de facto* wracał do fundamentów, które dużo wcześniej odnajdywał w lekturze pism Ericha Przywary.

Recenzja domaga się wprowadzenia w dyskusję nad rozprawą doktorską. Stąd formułuję pytania.

a. Pytanie do znawczyni E. Przywary: Przywara pisze (cytat na s. 272), że w kwestii rozumienia *commercium* prawosławie sytuuje się między katolicyzmem a protestantyzmem. To bardzo osobliwa opinia, patrząc z perspektywy ogólnego interpretowania charakteru teologii tych trzech wyznań. Jak tę myśl rozumieć? Co sądzi sama doktorantka na temat takiej opinii Przywary?

b. Czy dogmat chalcedoński (a tym samym utrzymanie w dynamicznym napięciu rozwiązania pomiędzy skrajnościami monofizyczną i nestoriańską) pojawia się w refleksji Przywary w kontekście rozważań o (admirabile) *commercium* jako chrystologicznej formuły analogii? Tematyka pracy w rozdziale 7 blisko krąży wokół tego zagadnienia. Ale – jeśli dobrze czytałem – nie dotyka Chalcedonu. Czy Przywara o tym mówi? Co sądzi o tym problemie sama doktorantka?

c. Barth i Przywara sprofilowali swoje poglądy na temat analogii we wzajemnej dyskusji. W tym sensie formuły *analogia entis* i *analogia fidei* stały się dla Bartha („analogia entis jako wynalazek antychrysta”) pojęciami identyfikacji konfesyjnej. Czy dla Przywary również? Jak możemy ocenić tamten spór po latach, z perspektywy ekumenicznej?

Wniosek końcowy

W wyniku przeprowadzonej oceny stwierdzam, że przedstawiona praca doktorska Doroty Pliszki jest stojącym na bardzo wysokim poziomie merytorycznym opracowaniem ważnego problemu teologicznego. Temat został wybrany zupełnie trafnie; przybliżenie myśli Przywary jest bardzo potrzebne w polskim środowisku teologicznym. Wykonana prezentacja dalece przekroczyła próg prostego odtworzenia myśli. Znakomity układ dysertacji, wyśmienita znajomość źródeł, stabilna umiejętność syntezy skomplikowanej myśli, przejrzysty i bardzo dobry język złożyły się razem na dzieło, które nosi znamiona pracy wybitnej.

Wnioskuje o wyróżnienie ocenianej pracy według zasad przyjętych w uczelni przeprowadzającej przewód doktorski. Gorąco zalecam publikację doktoratu w całości, oczywiście po koniecznej korekcie.

Formalnością pozostaje końcowy werdykt, że przedstawiona do oceny praca spełnia wymogi stawiane dysertacji doktorskiej. Wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej i o dopuszczenie pani mgr Doroty Pliszki do publicznej obrony doktorskiej.

